Rzegort-Witulski Śmiech przez łzy

Józef Rzegort-Witulski

Śmiech przez łzy czyli kwestja żydowska

w zwierciadle humoru i satyry



Śmiech przez łzy
czyli
Kwestja żydowska w zwierciadle humoru i satyry.

Cena jednego egzemplarza 80 gr.

Przy zamówieniach ponad 10 egzemplarzy, po 60 gr. jeden egz.
Przy zamówioniach ponad 25 egzemplarzy, po 50 gr. jeden egz.
Przy zamówieniach ponad 50 egzemplarzy, po 40 gr. jeden egz.
Przy zamówieniach ponad 100 egzemplarzy, po 30 gr. jeden egz.
Przy zamówieniach ponad 200 egzemplarzy, po 25 gr. jeden egz.
Przy zamówieniach ponad 300 egzemplarzy, po 20 gr. jeden egz.

Przy zamówieniach ponad 10 egzemplarzy, aż do 500 nie doliczamy przesyłki, natomiast przy zamówieniach do 10 egzemplarzy dolicza się do każdego pojedynczego egzemplarza 10 gr. jako koszta przesyłki. **Broszurę wysyłamy tylko za gotówkę,** którą należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 413.728 «Hasło Narodowe» Kraków.

Zamówienia miejscowe można uskuteczniać w Administracji „Hasła Narodowego“ Kraków, Rynek Główny 33., gdzie mieści się skład główny wydawnictwa.

Tegoż autora:

Europa w ogniu, powieść

Dawna czy nowa kobieta, broszura (wyczerpane)

ŚMIECH PRZEZ ŁZY

CZYLI

KWESTJA ŻYDOWSKA

W ZWIERCIADLE HUMORU I SATYRY

KRAKÓW 1935.
NAKŁADEM „HASŁA NARODOWEGO"

DRUKARNIA „FORTUNA“ KRAKÓW, Ul. LUBICZ 13.

Przedmowa.

Broszura niniejsza jest szczupła w swej objętości, gdyż materjał do niej, jak też i opracowanie tematu dostosowane były do ograniczonego czasu, jaki przewiduje publiczny odczyt. Zatem założenie było: odczyt o kwestji żydowskiej, ujęty w ramy czasu i ramy ustawy o zgromadzeniach, a nie wyczerpujące dzieło o żydowskiem zagadnieniu.

Wielce pożytecznem okazało się wygłoszenie tego odczytu w kilku miastach Polski, jak: w Częstochowie 20 września b. r. w Bielsku 12 października b. r., w Krakowie 14 października b. r. w Nowym Sączu 20 października b. r., w Zakopanem 21 października b. r., oraz w małych prowincjonalnych miasteczkach, jak w Suchej na Podhalu i w wielu innych.

Nawiasem dodać należy, że odczyt ten wygłaszany był przeważnie w organizacjach narodowych, jak w Stronnictwie Narodowem, gdyż władze nie zezwoliły na publiczne wygłoszenie.

Ponieważ odczyt we wszystkich wspomnianych wyżej miastach spotkał się z miłem przyjęciem licznego audytorjum, zachęciło mnie to do ogłoszenia go drukiem.

Kwestja żydowska jest tu omówiona w sposób humorystyczno-satyryczny, lecz nie brak i poważnego tonu.

Przytaczane zdarzenia, wyjątki z dzieł oraz zestawienia statystyczne czerpane są ze źródeł zupełnie wiarogodnych. Niema tu żadnego „naciągniętego“ faktu. A gdyby u Czytelników zrodziła się może wątpliwość w autentyczność podanych przykładów, to znajdą dowody prawdy w kronikach policyjnych, w protokółach różnych zjazdów i konferencyj, co zresztą nieraz głośnem echem odbiło się w prasie, a co ja dla utwierdzenia się w przekonaniu o autentyczności owych zdarzeń, osobiście badałem.

Niema tu ciężkich i zawiłych problemów, jest jedynie garść faktów, zebranych z szerokiego życia, które są tak wymowne,

że nie potrzebują nawet komentarzy. *N i e m a t u n u d n e j f i l o z o f j i, j e s t z a t o f a k t y c z n a r z e c z y w i s t o ś ć, k t ó r a j e d y n i e m o ż e p r z e k o n a ć C z y t e l n i k ó w i o t w o r z y ć i m o c z y n a z a g a d n i e n i e ż y d o w s k i e w P o l s c e, d o m a g a j ą c e s i ę g w a ł t o w n i e r o z w i ą z a n i a.*

Kraków 1 grudnia 1934 r.

Józef Rzegost-Witulski

Śmiech przez łzy
czyli
Kwestja żydowska w zwierciadle humoru i satyry

Nie było może jeszcze nigdy w dziejach świata tak aktualnem i popularnem żadne zagadnienie, jakiem dzisiaj stało się zagadnienie żydowskie. Nieco piękniej brzmi ono w słowach: kwestja żydowska. Otóż ta kwestja poruszyła umysły prawie-że wszystkich narodów świata, z wyjątkiem tych może jedynie, wśród których dominujące znaczenie mają potomkowie Judy, jak to jest np. w Rosji Sowieckiej.

I tak, słowo żyd, określenie: asemityzm, Judenhass nie schodzi ze szpalt dzienników, nie schodzi z ust ludzkich, aż powstaje z tego ogólna judenheca.

Tego ogólno-światowego zainterensowania się sprawą żydowską, tych nacjonalistycznych ruchów i odruchów, wreszcie owych jeremjad w różnych „Hajntach“, „Momentach“, „Nowych Dziennikach“, „Naszych Przeglądach“ i innych musi być jakaś przyczyna. Lecz jaka, gdzie ona i w czem tkwi, trudno jest dociec. Zresztą różni różnie mówią. Dość, że jak wogóle nigdy i nic nie może się dziać bez przyczyny, tak i tu jakaś przyczyna, jakiś powód być musi.

Naiwni twierdzą, że wszystkiemu winien jest Hitler; że Hitler wogóle stworzył judenhecę. Mądrzejsi zaś usiłują przekonać naiwnych, że przyczyny należy doszukiwać się w ogólno-światowem załamaniu się życia gospodarczego, za czem idzie ogólna bieda, no i walka o „papu“; a przecież rodak, pobratymiec jest zawsze bliższy i droższy od jakiegoś tam Hotentota, więc jego, t. j. pobratymca naprzód należy głód zaspokoić. Inni znów, i ci są, zdaje mi się, najbliżsi prawdy, definjują w ten sposób przyczynę wzmożenia się antysemityzmu: — ponieważ synowie Izraela nie chcą się asymilować, a przeciwnie, zbyt podkreślają swoją odrębność tak rasową, jak i wyznaniową, a z drugiej strony nie potrafią żyć w zgodnej symbiozie, lecz jedynie na obcym organiżmie, według anormalnych praw biologiczno-zoologicznych, dlatego nastąpić musiał wreszcie odruch; organizmy narodowe zaczynają się bronić.

Wiemy przecież, że w przyrodzie żyje moc wielko i drobnoustrojów, które same żyć nie potrafią, a jedynie podobno muszą pasorzytować. Dzieje się to tak w świecie roślinnym, jak i w świecie zwierzęcym. Ot, ze świata roślinnego np. taka kanianka, która rzuca się na koniczynę, sprytnie oplata korzonkami bocznemi roślinę i drąży ją do wewnątrz haustorjami. W pasorzytnictwie u zwierząt rozróżniamy pseudo pasorzyty i prawdziwe pasorzyty. Te zaś ostatnie dzielą się na ectoparasita, pasorzyty zewnętrzne i entoparasita, pasorzyty wewnętrzne. My się zajmiemy temi wewnętrznemi.

Pasorzyty zwierzęce wewnętrzne nie różnią się zbyt wiele od pasorzytów wewnętrznych ludzkich, przynajmniej w działaniu, choć budową i kształtem daleko od siebie odbiegają; należą jednak do jednej rodziny pasorzytów.

Ażeby nie przedłużać tych wywodów o pasorzytach i o szkodliwem ich działaniu, zastanówmy się teraz nad tem, jakby złu zaradzić. Czy jest jakiś środek zapobiegawczy; antyseptyczny, a zarazem antysceptyczny, no i wogóle jakiś anty... Chodzi więc o to anty..., lecz jednak za tem słowem postępuje *ale* i to nie jedno *ale*, jest ich więcej.

Jeśli organizm jest już nadwątlony chorobą, wywołaną przez pasorzyta, inaczej przez bakterje, będziemy musieli uciekać się do różnych środkow, stosować różne zabiegi. Poza wspomnianemi wyżej środkami antyseptycznemi, bardzo ważnemi antysceptycznemi, użyjemy również środków antytoksynalnych i antypatycznych. Te ostatnie są może najważniejsze, bo polegają na obrzydzeniu, a obrzydzić sobie jakiegoś pasorzyta, to znaczy czuć do niego wstręt i unikać go. Ten środek stosowany do pasorzytów ludzkich jest bardzo skuteczny. To działa niczem „flit“!

Lecz odbiegliśmy od właściwego tematu, bo czyżby to zagadnienie o życiu pasorzytniczem miało mieć jakiś związek z naszem zagadnieniem judzkiem? No, jeśli ktoś chce się dopatrzeć pewnej anologji, to jest jego rzeczą, a jeśli nie, to jest też rzeczą nie moją.

Chcemy więc znaleźć przyczynę powstania tej judenhecy i stawiamy hipotezy, z których jednak ta ostatnia zrzędu jest mojem zdaniem najbardziej prawdopodobną, jak również i najmocniej przekonywującą.

Jeśli to przyjmiemy za pewnik, to możemy teraz rzecz dalej rozwijać, według różnych wypadków i przypadków życiowych, które oczywiście były i są nie zmyśloną teorją ad usum judofobji, ale faktyczną rzeczywistością.

Właściwie zmiana psychiki w społeczeństwach i odrodzenie myśli narodowej datują się wyraźnie od radykalnych posunięć owego nacjonalisty, judenhassisty Hitlera, w stosunku do żydów. I dziś można powiedzieć, że od Hitlera żydzi rozpoczynają nową erę w swej historji, ale niestety, może tę najsmutniejszą. Odtąd zaczyna się dla nich powolne jakgdyby staczanie się po równi pochyłej. Nasz rodak, Henryk Rolicki dał temu zjawisku piękne określenie: „Zmierzch Izraela“ i spłodził w tym przedmiocie wcale dużą książkę, bo ponad 400 stron liczącą. A zatem kwestja żydowska zaczyna i u nas przybierać poważniejszy charakter. Ale nikt jednak nie powinien mieć stąd powodu do zmartwienia, albowiem nie jesteśmy tu odosobnieni. Oprócz nas i Niemiec, gdzie kwestja ta została prawie już definitywnie rozwiązaną, jest wiele państw, których narody z całą stanowczością a zarazem i bezwzględnością wysuwają jako pierwszy postulat owo żydowskie zagadnienie. Lecz o tych innych narodach powiemy później, a narazie zatrzymamy się na Hitlerlandzie.

Ten Hitler ma jednak wcale, wcale „kepełe“ i jak powie *a*, to powie i *z*. U niego jest bardzo blisko od słowa do czynu; coś jak np. w Izraelu, od Tuwima do chałata, albo inaczej: od „Hajnta“ do „Nowego Dziennika“. I jak wypowiedział w „Mein Kampf“ owe sakramentalne słowa: „Sądzę więc dzisiaj, że działam po myśli wszechpotężnego Stwórcy: Broniąc się przed żydami, walczę za dzieło Pana“, tak według tych słów spełnia narodowe posłannictwo, wierząc naturalnie w opatrzność i własny potencjonalny indywidualizm. Spełnia, a może częściowo już spełnił to posłannictwo, bo dla żydów przewrócił jedną kartę w historji dziejów i kazał im kreślić nową, według ich własnego sądu. Wydał nowe ustawy, ograniczył swobody żydów, a w tej i owej dziedzinie zastosował numerus nullus. Nie liczył się z tem, co powie świat i jak nazwie jego zarządzenia. Nastąpiła czystka na całej linji, w rezultacie czego różne Einsteiny, Manny, Wasermanny, Ludwigi, Bernhardy i inne musiały opuścić kraj Nibelungów, który teraz „musiały“ znienawidzić i nazwać go Hitlerją, a w obronie którego przecież tak niedawno występowały, szczując na Polskę. Takiego np. J. Bernhardta znamy z „Vossische Zeitung“, tak przed wojną światową, jak podczas wojny i po wojnie jako głównego, nieprzejednanego wroga polskości. W r. 1917. (Nr. 139) pisał:

„Nie widzimy więc obecnie żadnej racji upierania się przy państwie polskiem niepodległem. Mamy niewzruszone zaufanie do Rosji, że przyrzeczenia obecnego dotrzyma. W tych warunkach

uważamy za absolutnie zrozumiałe, żeby Polaków rosyjskich oddać spowrotem rosyjskiej familji narodów, gdzie wolności będą zażywali".

W styczniu r. 1918. (Nr. 18) tak pisał:

„Polska niepodległa będzie zawsze ogniskiem wewnętrznych niepokojów. Ukraińcy już teraz protestują przeciw włączeniu całej Galicji i absolutnie reklamują dla siebie różne miasta, np. Hełm. Jak można w tych warunkach twierdzić, że stworzenie państwa polskiego jest definitivum, które musi się traktować jako coś stałego".

Tak pisał Jerzy Bernhardt w „Vossische Zeitung", który z krwi i kości będąc izraelitą, musiał opuścić niegościnne progi Hitlerji. Miał nawet zamiar zawitać do Polski, podobno z odczytem, lecz ostatecznie ktoś widocznie przezorny wybił mu z łepetyny ten niebezpieczny zamiar i Bernhardt obecnie osiadł w Paryżu i pisze w popularnym dzienniku „Petit Parisien", lecz przeciwko komu teraz ujada, niewiadomo.

Niejaki p. Kapłun Kogen zaś pisał w „Frankfurter Zeitung" w r. 1915. 8. grudnia:

„Warszawa jest najważniejszem żydowskiem centrum Europy... Żydzi i Niemcy stanowią większość ludności Warszawy... Jest w interesie Niemiec podkreślać ten fakt przy każdej sposobności".

Podobnych przykładów szczucia przeciwko Polsce przez leaderów niemieckich pochodzenia żydowskiego, a których dziś Hitler napędził z kraju, możnaby przytaczać bardzo wiele, lecz poprzestajmy na tych paru.

Ogólnie zaś w odpowiedzi żydom, co do zasług wobec polskości przytoczymy kilka faktów:

„W lipcu 1863 r. Rząd Narodowy w Warszawie skazał pięciu żydów na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz rosjan" (Samuel Hirszhorn: Historja żydów w Polsce, str. 190).

Pod koniec zaś wojny światowej, w czerwcu 1918 r. w wileńskiem piśmie żargonowem „Lacta Nojer" czytaliśmy: „Dziękujemy za polską moralność hotentocką w Europie, powtarzam wyraźnie, że nie mamy najmniejszej chęci zostać „polskimi żydami". Chcemy mieć takie samo równouprawnienie społeczne i narodowe, jak polacy. Kultura żydowska jest starsza i bardziej rozwinięta niż polska. Przyłączenie do państwa polskiego odrzucamy jednomyślnie, mając w Wilnie 75 tysięcy żydów, czyli liczbę żadną miarą nie mniejszą od liczby Polaków. Gdyby była mowa o zmianie granic, to moglibyśmy się zgodzić na każde rozwiązanie byle nie polskie. Gdyby wystąpiła tendencja

oddania Wilna Polsce, wówczas musielibyśmy zmobilizować całe żydostwo do obrony nowej Jerozolimy litewskiej".

Drobną, lecz wiele mówiącą o żydach znajdujemy wzmiankę w „Dziejach Polski" prof. Wacława Sobieskiego (tom III str. 232—3): „W czasie cofania się, generał Szeptycki trzykrotnie przysyłał do Naczeln. Dowódz. W. P. raporty o zdradzie oficerów żydów, zaś pod Radziminem bataljon ratowniczy, składający się z żydów, przeszedł na stronę bolszewików".

Szczucie przeciw Polsce było wielką zasługą żydów wobec Niemiec. Ale czarna spotkała ich niewdzięczność. Hitler, niepomny tych zasług, woła dziś do żydów: — Heraus! ! !

Ażeby jednak nie zostało brudnego śladu po tych żargonautach w cywilizacji i kulturze narodu niemieckiego, kazał Führer zniszczyć i spalić ich „dzieła". I na placu Opery płonęły stosy cywilizacyjno-destrukcyjnego dorobku żydowskiego, a Wassermanny, Manny, Ludwigi i Bernhardty śpiewali jeremjady. Lecz nie skończyło się na jerem-judzeniu w Niemczech. Głos tych jeremjad rozlegał się w całym niemal świecie, jakby głos trąby Jozuego, inaczej jerychońską zwanej. Krzyczały „_ATY", „PATY", pisały „Hajnty", «Momenty», nowojorskie «Timesy» i inne Judenblatty, a nawet ad hoc wynajęta, coś jakby Mädchen für Juden, „Liga obrony praw człowieka" też się często zbierała i głośno porykiwała.

Powstała więc prawdziwa judenheca, a dowcip Hitlera uwieńczył tę „hecę".

Oto organizacja sjonistyczna zawarła z rządem niemieckim układ transferowy, co ujawniło się na ośmnastym zjeździe sjonistycznym w Pradze, w r. 1933., polegający na tem, że rząd Hitlera godzi się na wywóz mienia żydowskiego do Palestyny, lecz nie w gotówce, ale w towarach przemysłowych, wzamian za co Niemcy importować będą palestyńskie pomarańcze. Pierwsza transza wyznaczona była na 3 miljony marek wartości wywiezionych maszyn ze stemplem „made in Germany". Jak podaje berliński „Eildienst für Aussenhandel", handel z Palestyną wzrósł w pierwszym kwartale 1934 r. o 156.000 funtów szterlingów, w stosunku do r. 1933. W r. 1933 wynosił 251.000 funtów szterlingów, a w I. kwartale 1934 r. 408.000 funtów szterlingów.

Poco więc tyle krzyku w prasie? Poco to nawoływanie do bojkotu towarów niemieckich, skoro najpoważniejsza organizacja żydowska zawiera układ, w oczach p. Szaloma Asza tak strasznie hańbiący ród Izraela. Świadczy to bowiem o wielkiem rozdwojeniu w królestwie Izraela i o powolnym jego zmierzchu. Słusznie boleje nad tem p. Szalom Asz w „Naszym Przeglądzie".

„Za trzy miljony marek judaszowych sprzedali nasz ból i naszą hańbę!“ (to znaczy kongres praski sprzedał) „Ulegniemy zagładzie!“ — krzyczy, i tu musimy przyznać mu rację.

Ale wyobraźmy sobie teraz berlińskiego żyda w Tel Awiw, stojącego przy maszynie, produkcji niemieckiej. Chyba ile razy spojrzy na napis „made in Germany“, tyle razy poprostu musi go szlak trafić z pasji. Naturalnie, że to całe fluftowanie odbywa się w żargonie, czyli yiddischu. Co za fatalna niekonsekwencja! Wszak żargon uważany jest za pokiereszowaną niemczyznę. A nawet nie kto inny, jak niemiecki żyd pisze:

„Długi chałat bowiem i należąca do niego jarmułka, są strojem średniowiecznych mieszczan niemieckich. Żargon żydowski zaś z okruchami hebrajskiemi i kilku słowiańskiemi słowami jest narzeczem średnioniemieckiem, reńskiego i frankońskiego pochodzenia“.

A taki powieściopisarz Hans Heinz Evers, też potomek machabejski i obiwatel niemiecki, teraz jednak z Hitlerji wykopnięty, w swej powieści „Vampyr“, uniesiony szałem pansemickim, jak strasznie entuzjazmuje się żargonem, pisząc:

„Kto byli ci studenci, którzy walczyli przez całe lata o język i obyczaj niemiecki w sercu słowiańszczyzny, w Pradze? Żydzi, czystej krwi żydzi w dziewięciu dziesiątych częściach... Zawsze żydzi, którzy się czuli Niemcami walczyli na najważniejszych placówkach w obronie niemieckości. Dzieci plemienia Lewi walczyły za barwę czarno-biało-czerwoną!... Żydzi i Niemcy przeciw Słowiańszczyźnie! — wszak tak brzmiał codzienny odzew pism żydowskich, wszak to było najgorętszem pragnieniem miljonów, zamieszkujących nowojorskie ghetto!... Żydzi jako Niemcy, jako równouprawniony szczep niemiecki, podobni Szwabom i Frankom, Styryjczykom, Pomorzanom i Tyrolczykom...“.

No i dziś za te panegiryki na cześć Niemiec i żargonu być z tych samych Niemiec wykopniętym?! To okropne! Ale daleko potworniejszem jest jednak złorzeczyć i przyklinać Hitlerowi w tymże samym żargonie. Co za niekonsekwencja! Trzeba się wreszcie zdecydować, — jak się już bojkotuje tę Hitlerję i nienawidzi ją całem sercem, to należy przecież skończyć z tym yiddisch deutschem! Inaczej jesteście nielogiczni, niekonsekwentni i śmieszni panowie żargonauci.

H. Rolicki ma rację, pisząc o zmierzchu Izraela, bo przecież tak dużo widzi się w tym „wybranym“ narodzie sprzeczności, a co więcej, talmudysta zaczyna oszukiwać talmudystę, a czasem nawet pocichu jeden drugiego zakatrupi. Wszak jednak talmud pozwala oszukać, czy zabić tylko goja, to nie jest grzechem, zaś

ciężko grzeszy ten, ktoby ważył się oszukać żyda, a cogorsza, targnął się na jego życie,

Nie według tej „objawionej“ nauki postąpił intendent cmentarza żydowskiego w Warszawie, niejaki Gleigewicht, bo oto zamiast woreczków z piaskiem palestyńskim, sprzedawał nasz polski piasek z Wisły z etykietą na woreczkach „made in Palestyna“, i to po 10 zł. za woreczek [1]). Poza zwykłem nadużyciem dopuszczał się profanacji uczuć religijnych swoich współwyznawców, bo u żydów istnieje zwyczaj wkładania do grobu ziemi z Palestyny, której jednak żadną miarą nie zastąpi wiślany piasek. Coś tam nie w porządku było również i z „koszulami śmiertelnemi“. Podobno Gleigewicht pobierał od swych ziomków zbyt wysokie ceny za te „śmiertelne Hemdy“. I cały wic polega na tem, że ten hebrajski Charon owe krociowe sumy (jak pisze prasa) zamiast oddawać do kasy cmentarza, chował je do własnej kieszeni.

Dla równowagi jednak i pocieszenia hebrajczyków, że niezawsze jest tak źle, a dla nas, t. j. aryjczyków w celu pouczenia warto przytoczyć taki fakt, z jednej strony budujący, a zdrugiej trochę śmieszny.

„Przez Skole na Podkarpaciu przejeżdżał z Czechosłowacji rabin Friedman, rodzony brat słynnego cadyka-cudotwórcy z Czortkowa. Na powitanie przejeżdżającego brata cadyka, na stacji zebrał się tłum chasydów, którzy usiłowali dostać się do wagonu aby dostąpić zaszczytu dotknięcia szat rebego. Ponieważ współwyznawców było za dużo, za kontakt z cadykiem trzeba było płacić. Za dotknięcie szat brata cadyka ustanowiono opłatę 10 zł., a za możność pocałowania wagonu, w którym znajdował się Friedman, płacono 5 zł.“. („Gazeta Warszawska“ 24. VII 1934 r.).

Gdyby to tak było u wszystkich żydów, to może i ja zawahałbym się: kto wie, czy aby oni nie są narodem wybranym!? Jednak poprzedni przykład, a podobnych mu tysiące, których przytaczać możnaby bez końca, przeczą hipotezie. Dość wspomnieć z ostatnich czasów Stawiskiego, Stawskiego, Goldenberga i innych.

Chcąc, nie chcąc musimy jednak przyznać, że tam z tym cadykiem, no i wogóle z szacunkiem żydów do swoich duchownych jest trochę inaczej, jak np. z poszanowaniem u nas religji katolickiej i z odnoszeniem się do katolickiego duchowieństwa.

---

[1]) „Gazeta Warszawskg“, 1. IX. 1934.

Takie „Młode Legjonery“ bij zabij na „czarną międzynarodówkę“ jak nazywają księży katolickich, a i biskupom robią wstręty, wybijając kamieniami szyby w oknach; ot, tak walą poprostu z ulicy i po ulicznemu. A w prasie? niczem w „Izwiestji“, czy w jakimś innym bolszewickim czerwoniaku, wymyślają od ostatnich... Pan Bóg ich jednak za to ukarze. Nie wiem, czy aby oni piszą jeszcze Bóg dużą literą, czy też małą, bo podobno coraz częściej u nas pisze się w prasie Bóg przez małe *b*, jak zauważa A. Nowaczyński i słusznie nad tem boleje. I tak: „Rzękę Bug pisze się wielką literą, BBWR samemi wielkiemi. „Dyrektor Departamentu“, „Szef Sekcji“ wielkiemi literami, Bank Gospodarstwa Krajowego wielkiemi literami, Benedykt Baruch i Benjamin Blumenthal wielkiemi literami, bo to bankierzy. A Bóg małemi“. (A. Nowaczyński, Gazeta Warszawska, dnia 22. VII. 1934 r.).

Teraz po tej maleńkiej dygresji wróćmy do sprawy judzkiej.

Epidemja antijudaika rozszerzyła się z Niemiec błyskawicznie i dziś już obejmuje niemal wszystkie kraje i krainy, państwa i państewka, narody i szczepy, i dociera wogóle wszędzie, gdzie tylko unosi się zapach cebuli i czosnku, z wyjątkiem Rosji Sowieckiej.

Zarazek tej niebezpiecznej epidemji został wykryty, a właściwie nietyle wykryty, ile raczej gruntowniej zbadany przez naszego publicystę Adolfa Nowaczyńskiego i przez niego nazwanym został: bakcyl antijudus prodigiosus.

Pierwszą ofiarą tego bakcyla antijudusa prodigiosusa był żargonnaród niemiecki, jak już wspomnieliśmy, tam bowiem został bakcylus wychodowany w słynnem laboratorjum Führera Wielkiego Adolfa. Niedługo dostaje się (podobno przez eter i przez gazety, nie tak, jak bakcyl np. tyfusu — przez insekty), do Austrji, Francji, Belgji, Anglji, Hiszpanji, na Węgry, do Rumunji, do Jugosławji, Bułgarji, Grecji, a nawet zawędrował na taką małą Litwę i do sąsiedniej Łotwy. Powstaje więc wielki harmider, rwetes i gewałt! Zaraza w Europie! Krzyczą „ŻATY“, że to niby gorsze, jak najprawdziwszy tyfus (ten od insektów), gorsze jak trąd, a nawet jak sama cholera.

Może państwo przypuszczacie, że epidemja minęła Polskę i osiadła gdzieś na Pacifiku. Nie, tak się nie stało! Dosięgła ona, tak zlekka, naszych żargonautów: Mandelbaumów, Perlów, Liebeskindów, Grünbaumów, Thonów i innych Rabinowiczów.

Najgroźniejsze ze wszystkiego, to już te „koszule“ (nie te „śmiertelne“ Gleigewichta). Na biało czy też „wiśniowo“ ubrane cholerniki (od cholery czy tyfusu) w zwartych szeregach masze-

rują przez Marszałkowską, a nawet przez Krakowskie Przedmieście, przez Miodową, a pojedyncze „koszule“ to już i na Nalewkach można było spotkać, a i w Żelaznej bramie, uzbrojone w „Sztafetę“. Ponieważ Moszki Bibelmanny, Rabinowicze i wogóle cała shylokracja patrzyła z drżeniem na tych hitlerników i mówiła szeptem z yiddischa: te „koszule“, to coś, jak te „od iperytu“ (znają je n. p. z pokazów naszego Lopu), to trochę czuć wojną „z gazami“, uj! to gorsze od epidemickiej cholery! — uj! — tu z miejsca można dostać czerwonki! I z czerwonką w garderobie poszły shylokraki tam, gdzie można było jeszcze coś wykołatać, w rezultacie czego „koszule“ się pokryły, a niektóre zostały zbereżone.

Wyraz „zbereżony“ jest nowotworem, coś jak: sanus, a, um, z łacińska, znaczy po polsku zdrowy, a zsanowany znaczy zapaskudzony. Dziwnie wygląda ta łacina, przetłumaczona na język polski! Inny znów nowotwór, to skanalizowany, — pochodzi od zwyczajnej kanalji.

A teraz po tem etymologicznem wyjaśnieniu do rzeczy.

Otóż kiedyś jednak przyjdzie —

„taka chwila osobliwa,
że wrócą i staną se tu,
wtedy zadmą tęgo w róg,
to się taki wzmoże duch,
jaki nie był od lat stu,
bo wszyscy wytężą słuch!
I od tego rogu dźwięku,
bez obawy i bez lęku,
rozpocznie się nowy ruch.

(Niektóre zdania wyjęte z „Wesela“ Wyspiańskiego).

Bo gdyby się tak nie stało, to czyż doprawdy mielibyśmy wątpić w słuszność i prawdziwość słów K. H. Rostworowskiego, który mówi w „Antychryście“:

„... niema ugody,
gdzie żyją dwa żywe narody!
Pragnień im nie odejmiesz,
ziemi im nie dodasz —
— Jeden musi ustąpić,
gość, albo gospodarz“.

Poezja często zawiera dużo gorzkiej prawdy, lecz jednak poprzestańmy na przytoczonych wyjątkach, a idźmy dalej śladem rozwoju antysemityzmu

We Francji, gdzie doniedawna była moda na nacjonalizm żydowski, obecnie, jak pisze „Moment“ z lipca 1934 r., można już mówić o ruchu przeciwżydowskim, który przybiera określone formy. Najstarszą organizacją o charakterze wyraźnie antysemickim jest „L' Action Francaise“. O tej organizacji pisze „Moment“ 7. 1934.

„Najniebezpieczniejszą jej stroną jest młodzież, którą zdołali zorganizować przywódcy monarchistyczni i która jest jakby „armją walczącą“ przeciw żydom. Tak zwana „Camelots du roi“ liczy ponad 20 tysięcy członków w Paryżu i w miastach prowincjonalnych“.

Drugą organizacją, może mniej liczną, lecz dobrze wyszkoloną i przygotowaną do walki, są tzw. fransiści. Przywódcą jej jest Casselon.

Trzecia organizacja, to t. zw. „La solidarité francaise“ założona dopiero przed paroma miesiącami. — „Ta organizacja — pisze „Moment“ z dnia 7. VII. 1934. — liczy już 130 tysięcy członków i nie jest żadną chuligańską, izolowaną organizacją młodzieży, a prawdziwym ruchem ludowym, który wzmaga się i staje się niebezpiecznym z każdym dniem. Hasłem tego ruchu jest: „Francja dla Francuzów“. Niech żydzi wynoszą się do Palestyny. To hasło jest coraz więcej popularne.“

Zaś, jak podaje prawicowa prasa francuska, w lipcu na wiecu organizacji „Croix de Feu“ w Paryżu brało udział 30 tysięcy członków.

Anglja też chce się pozbyć żydów z kraju przez swoje organizacje koszulowe, a nawet z przeczulenia wstrzymuje zbytni napływ tego elementu do Palestyny. Często zdarzają się incydenty z żydami; n. p. taki drobny, lecz wiele mówiący: Do restauracji na przedmieściu Londynu wszedł żyd Wiktor Rotszyld, pochodzący z zamożnej shylokracji londyńskiej, z tytułem lorda, i poprosił o coś do zjedzenia. Kierownik restauracji rzucił okiem na gościa i zapytał, czy jest żydem. Gdy Rotszyld odpowiedział twierdząco, kierownik restauracji oświadczył mu, że nie otrzyma nic do zjedzenia i poprosił go o opuszczenie lokalu. („Der Moment“, 27. VIII. 1934).

Zato p. Skirmunt, b. ambasador R. P. w Londynie rozrzewnia się na pożegnalnym bankiecie federacji żydów polskich w Anglji, wydanym na jego cześć, gdy mówcy podkreślają, jak wyjątkową wdzięczność i sympatję zaskarbił sobie w sercach żydowskich. A nawet taż federacja żydowska zakupiła portret amb. Skirmunta, bł. p. malarza polsko-żydowskiego Leopolda Pilichowskiego, i wręczyła p. Skirmuntowi jako dar pamiątkowy

od żydowskiej federacji. Wielu mówców podobno, a szczególnie żydzi podkreślali z uznaniem stanowisko rządu polskiego wobec mas żydowskich. Zaś prof. Brodecki akcentował rolę Polski, jako kolebki kultury żydowskiej, i oświadczył, że żydzi odczuwają wdzięczność dla obecnego rządu polskiego za jego zdecydowaną walkę z antysemityzmem (Pat, 26. VII. 1934).

Na Belgję żali się ŻAT („Moment", 30. V. 1934), że „— liczba niemieckich zbiegów, w większości obywateli polskich, którzy muszą opuścić Belgję, wzrasta stale. W samej Antwerpji ponad 200 rodzin zbiegów otrzymało rozkaz opuszczenia kraju". Parlament belgijski uchwalił nowe ustawy, według których „cudzoziemcy w Belgji będą poddani znacznie ostrzejszej kontroli, niż dotąd".

Rumunja ma swoją „żelazną gwardję", ma „brunatnych", z dzielnymi: aktywistą Codreanu i Stefanem Tataresku na czele.

„Budzące się Węgry" mają przeszło 30 tysięcy „zielonych koszul", którym przewodzi poseł Mesko. Wcale ruchliwe są te Madziary-nacjonalisty, bo często w dziennikach piszą o nich, — to na uniwersytecie, to na Andrassy ut, to znów na jakiejś innej utcza'e pokułakują się z Hebrejami, a nawet czasem trochę krwi utoczą.

Austrja dzisiaj stała się dymiącym wulkanem, bo poza wielu innemi sprawami problem żydowski odgrywa w walce bardzo doniosłą rolę. Z żydami idzie sprawa jeszcze tak trochę zostrożna, lecz gdzie się da, to redukuje się i zwalnia żargonautów, słowem przeprowadza się delikatną czystkę. Kanclerz Schuschnigg zapowiedział przez radjo, że obecnie w państwie austrjackiem inaczej będą traktowani obywatele austrjaccy zdawiendawna z niem związani, a inaczej przybysze, co odnosiło się do żydów.

Ale nietylko nasz kontynent europejski ogarnęła epidemja antijudaica; dosięgła ona również krainę dolara, krainę Kallesa, daleką krainę magnolji i inne.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki też pojawiają się „koszule". Wzór tych koszul pokazali hitlerowcy, ci z Berlina, przeniósłszy je w oryginale na amerykański grunt nawet wraz ze swastyką. Hitlerowcy, nie szczędzą wstrętów żydom amerykańskim, a nawet potrafili już zwrócić na siebie oczy Wall Street, ba, i Białego Domu, który jest otoczony polityczną i gospodarczą shylokracją w osobach rożnych Morgenthaułów, Berle'ów, Baruchów, Wasburgów i innych Rossenmannów. Młodzież amerykańska rdzenna poszła śladem hitlerowców i założyła szereg organizacyj koszulowych, jak: „koszule zielone", „koszule chaki", „zakon

1776. r." i inne. To też nie bez powodu „Hajnt" (Nr. 184) w korespondencji z Nowego Jorku roni łzy.

„Tylko żydom, przybywającym z Europy zdaje się, że Ameryka jest „rajem", że pozbyto się tej dzikiej bestji, która zwie się judofobją. Niestety, nie jest tak. Gdy się bliżej przypatrzy życiu w Ameryce, gdy się zapozna ktoś z różnemi ekonomicznemi i politycznemi organizacjami, istniejącemi tutaj, dochodzi do przekonania, że i tutaj, w tej wielkiej Ameryce, nie jest człowiek wolny od tej przeklętej plagi judofobji, i że tu głośno prowadzona jest akcja pozbycia się żydów". Jest bardzo wiele przedsiębiorstw, i to wielkich, które z zasady nie przyjmują żydów. Dla przykładu można wymienić potężną firmę „Utility", towarzystwo, które zaopatruje ludność w gaz, elektryczność, telefony, telegrafy i t. d. Nawet w Nowym Jorku, gdzie żydzi liczą dwa miljony, do tego towarzystwa nie przyjmują ani jednego żyda. „Utility" nie stanowi wcale wyjątku. To samo jest w bankach, 'towarzystwach ubezpieczeniowych".

Czytamy dalej w „Hajncie": „Największą troską napawa żydostwo amerykańskie judofobja hitlerowska, rozwijająca się w ostatnich czasach bardzo silnie wśród ludności amerykańskiej. Zjawiło się mnóstwo wydawnictw, poświęconych wyjaśnieniu zagadnienia żydowskiego. Te brudne nasiona judofobskie, są rozrzucane w całej Ameryce, w setkach tysięcy egzemplarzy prawie darmo.,. Te wstrętne książki nadeszly z Niemiec.!»

Żydzi jednak nie chcą być rytualnemi barankami, bo, jak podaje, wychodzący w Nowym Jorku „Deutsche Zeitung" Nr. 12. 1934. r.) założyli stowarzyszenie „Blue Schirts of Loyalty" (Błękitne Koszule Lojalności), które za zadanie ma walkę ze „srebrnemi koszulami". Tylko widocznie w kasie tych koszulowatych hebrejów niezupełnie pełno, bo zwrócili się o datek pieniężny od 100-1000 dolarów do króla podziemi chicagowskich Edwarda O'Donella, spadkobiercy Al Capone'a. U żydów naprawdę pecunia non olet; skąd wziąć, to wziąć, nawet od bandyty, byle tylko prowadzić walkę przeciw aryjczykom.

Meksyk też nie chce być lojalnym wobec tej garstki żydów 10-ciu tysięcy. Co to jest 10 tysięcy? To u nas w Warszawie w Ogrodzie Saskim w sobotę można „ich" więcej naliczyć. I tacy Meksykanie założyli sobie „Action Revolutioner Mexicana" i w „Złotych koszulach" maszerują po ulicach, a żydzi drżą ze strachu. Już nawet na uniwersytecie Mexico City zdołali pobić żydów akademików, i żydów profesorów. Nie pomogło nawet przypomnienie, że swego czasu przecież oni, nie kto inny, oni,

żydzi energicznie pomagali Kallesowi w walce z duchowieństwem i podpalaniu kościołów. Jacy niewdzięczni ci Meksykanie!

Wprawdzie w ostatnim czasie, jak donoszą dzienniki z listopada b. r. w Meksyku powtórzyło się znów prześladowanie kościoła katolickiego i religji katolickiej. Znów banda rządząca Meksykiem wraz z żydami pali świątynie katolickie rabuje mienie zakonne i księży, morduje duchowieństwo katolickie i więzi. Nastroje społeczeństwa są jednak zdecydowanie antyżydowskie i chwilową falę filosemityzmu przełamią.

I tam również, „gdzie brazylijskie słońce pali i Adryatyk cicho szumi wdali", wyrośli Nazi. Nazywają się tam oni „Integralistami" i głoszą hasło: „Brazylja dla Brazyljanów". Ale jak wszędzie, tak i tam nie może obejść się bez przygód. Z końcem maja 1934. r. na wielkim wiecu „Nar. Str. Ewol." w Rio de Janeiro doszło do mniej więcej małej awanturki, w której mocno poturbowano tylko 40 gangsterów semickich. W San Paolo bojówki nacjonalistyczne tak zlekka kropnęły sobie bombę na synagogę. Słowem, i tam panuje ruch w interesie. „Zaraza" zawlokła się już do Ekwadoru, Peru, Boliwji, Chile, Paragwaju, Urugwaju i do Argentyny. Szczególnie w tej ostatniej zawrzało piekielnie. Argentyńczycy wypowiedzieli walkę na śmierć Izraelitom. Faszystom przywodzą wojskowi: generał Medina i pułkownik Kinkelin, a cały plan walki i program skreślili profesorowie uniwersytetu Hamos i Carlos Ibergorien. Żydzi argentyńscy oddawna pili krew tubylcom, to też przebrała się miara przy skandalicznej plajcie wielkiego domu bankowego „Banco commercial del Plata". Wysypały się tam same Izraelity z hersztem bandy Milicem. Zrujnowali rzesze biednej ludności tubylczej; stąd ten wielki żydowstręt w Argentynie. Do bankowych skandalów w wielkiej mierze przyłącza się handel żywym towarem, który to niecny proceder uprawiają żydzi. Faszystowskie „Abimacion de una nuera Argentyna" postanowiła położyć kres bandzie handełesów.

Bakcyl „antijudus prodigiosus" dostaje się i do Afryki; naprzód do północnej: do Marokka, Algieru, Tunisu, a posuwa się aż gdzieś po Angolę,

W Algerze, w mieście Constantine 7. sierpnia 1934 r. doszło nawet do krwawego pogromu żydów, podczas którego zamordowano 22 żydów, a poraniono 70-ciu. Powodem rozruchów była profanacja meczetu muzułmańskiego przez żydów.

Wreszcie tumult i w Azji: epidemja judofobji wybucha w Turcji, gdzie mahometanie zaciekle propagują rasizm turecki, później wybucha w Persji, w Afganistanie i szybko posuwa się

ku południowi. Z Afganistanu uciekła podobno do Rosji Sowieckiej masa żydów. Pierwsza grupa wynosiła coś ponad 700 osób. Chcieli uciekać do Indyj, ale tam zamknięto im szczelnie podwoje, więc nuże do Rosji Sowieckiej. Miejmy nadzieję, że z Sowdepji wdepną do Polski. A ponieważ mamy już żydów: niemieckich, austrjackich, francuskich, angielskich, litewskich i wogóle europejskich, jak też amerykańskich, afrykańskich, będziemy mieć teraz azjatyckich żydów i to z samego Afganistanu! To musi być chyba sam cymes-jud?

U nas właściwie, w Polsce, według zdania niektórych oficjalnych czynników kwestja żydowska nie istnieje, choć ja osobiście kategorycznie temu przeczę. Na ponad 33 miljony mieszkańców w granicach naszego kraju żyje sobie taka „garstka" żydów, bo zaledwie około 4 miljony, według ostatnio sporządzonej, urzędowej statystyki. Są tacy, którzy twierdzą, że jest ich pono trochę więcej.

Endecy mówią, a i gazety piszą, że jakiś tam polip-pasorzyt, o brzydkiem, galaretowatem cielsku („złośliwi" twierdzą, że tym polipem ma być pokolenie Judy) o miljonowych ramionach (polip ten, który żyje w morzu, tak dużo ramion nie ma, a zatem mała nieścisłość), osiadł na organiźmie narodowym i żyje według praw entoparasitów, czyli pasorzytów wewnętrznych.

Bardziej „złośliwi" robią zestawienia n. p. takie: ilu adwokatów katolików, a ilu żydów ma Kraków. Albo inne: ilu lekarzy żydów liczy Warszawa. Albo jeszcze inne: zażydzenie handlu i przemysłu w Polsce i t. d. I my to wszystko musimy później czytać w prasie.

Więc czytamy:

„W Warszawie żydzi stanowią 51 % adwokatury,
we Lwowie 83 %,
w Krakowie 82 %,
a w styczniu 1934 r. w Warszawie na liście kandydatów na aplikantów figrowało 4-rech Polaków na 14-tu żydów" (Gazeta Warszawska, z dnia 5. IV. 1934).

Z Przemyśla zaś piszą tak (lipiec 1934):

„Niemal wszyscy przemyscy adwokaci, to żydzi", i następuje cała litanja różnych Landau'ów, Axerów, Reichmanów, i innych Trafnerów; — coś ponad 70 tych Mojżeszów i Izaaków. Wreszcie taki dopisek: „Na kilkudziesięctu aplikantów żydów, Polaków jest „aż" czterech.

Medycyna też ma ogólne „wzięcie", bo jak znów czytamy w Gazecie Warszawskiej z dnia 17. IX. 1933 r. Warszawa ma

590-ciu lekarzy żydów. Endecy zadali sobie trud i wypisali wszystkie nazwiska żydowskie. Tak się podobno głęboko przejęli tem żydzi, widząc tylu proskrybowanych (nie było tam mowy o ostracyżmie), że 6-ciu wychrztów wróciło spowrotem na judaizm.

Kraków ma:

Na 429-ciu adwokatów, Polaków 92-ch, a żydów 337-miu, Na 604-ch lekarzy, 242-ch żydów. Na 52-ch lekarzy dentystów, 20-tu żydów. Na 99-ciu dentystów techników, katolików 34-ch, a żydów 65-ciu (statystyka z grudnia 1933 r.).

A jak wygląda handel, przemysł i nieruchomość tego starego Grodu? Odpowiedź krótka: — zupełnie zskandalizowane te dziedziny!

A teraz przejedźmy się po Warszawie, ot, po takiej dentystyce: Warszawa liczy lekarzy dentystów żydów 650-ciu! (statystyka z września 1933 r.).

Nie mówmy więcej o Warszawie, bo...!

Zróbmy sobie wycieczkę do Łodzi i wejdźmy również na dentystykę: o Allach, Akbar! jesteś!...

Na 263-ch lekarzy dentystów, żydów jest 233-ch! Chrześcijan tylko 30-tu! A dentyści technicy żydzi stanowią 85 %! (statystyka z 26. II. 1933 r.).

O Allach, Akbar!...

Może jednak ktoś zapyta: ilu żydów mieszka w tym polskim Manchesterze? — 225,950, według statystyki z r. 1931. W r. 1793 było ich 11-tu, dosłownie jedenastu!

Jedźmy z tej Łodzi! tam, pod Jasną Górę i poskarżmy się Matce Częstochowskiej, że...

Mocny Boże! I tam nie różowo!... Miejsce święte zostało splugawione i sprofanowane przez żydów, którzy tu podobno nawet handlem dewocjonalji się trudnią.

Adwokatów jest tu 30, w tem: 18 żydów, a 12-tu katolików. Lekarzy Polaków 43-ch, a 40-tu żydów, (statystyka z 24. I. 1934).

Gdybyśmy tak pojechali teraz do naszej polskiej Krynicy, to, kto wie, czy nie zwątpilibyśmy w jej polski charakter, bo znów: na 58-miu lekarzy jest: żydów 38-miu, Polaków 18-tu, a dwóch Rusinów (statystyka z dnia 22. VI. 1934 r.). Lekarze dentyści? wszyscy żydzi, katolika „na lekarstwo"!

Po tej podróży trzebaby teraz wykąpać się w naszem polskiem morzu. Więc jedźmy!

Niestety! Znów te chałaty, jarmułki i żargon. Gdynia, — chałaty, Hel, — chałaty, Jurata, — chałaty!

Nic, nic bez chałata, nic bez żargonu! Ach! męcząca ta przejażdżka po polskich miastach i siołach!!

Jak teraz poczynać? Jeśli się jeździ, musi się patrzeć na te... stosunki, jeśli się siedzi, musi się słuchać i czytać.

W „Momencie" z 21. VIII. 1934 r. według doniesienia ŻATA z otwarcia III-ciej światowej konferencji żydowskiej czytamy:

Oprócz innych spraw konferencja powinna zająć się nową falą judofobji, ogarniającej cały świat, oraz nowemi brutalnemi metodami judofobskiej propagandy w wielu krajach na świecie. Obrona przed tą judofobją jest obowiązkiem samozachowawczym narodu żydowskiego".

U nas jednak rzekomo niema judofobji.

Raz krzyknął sobie jeden student Politechniki warszawskiej, niejaki Ryszard Tochterman (Polak): „Precz z żydami!" „Niech żyje Polska narodowa!", to został ukarany grzywną 100 zł. (Gazeta Warszawska, 21. III. 1954 r.). A raz znowu tak „dla żartu" w Teatrze Polskim w Warszawie na przedstawieniu „Kupca Weneckiego" 25-cioletni żydek krzyknął z balkonu „bij Polaków!" to i co się stało? Nie wiem! Narazie zajęła się nim policja. Bestja nie chciał podać władzom swego nazwiska. Może to był jeden z żydowskiej „armji" „Brith Trumpeldor" czy Brith Hakail, dzielnie „wyegzecyrowany" przez „wodza" Żabotyńskiego?! (G. W. 26. III. 1934 r.)

Państwo zapewne słyszeli o tej armji żydowskiej, bo przecież było tak głośno na wiosnę 1934 r. kiedy to z całego świata miały się zjechać do Polski te Trumpeldory na manewry i to do Zaleszczyk, ażeby nam tam zniszczyć jak szarańcza winnice. Naród polski powiedział, że nie chce słyszeć o żadnych manewrach żydowskich i koniec.

Tak, Izrael się zbroi. W jednym tylko okręgu warszawskim „wyhodowali" 292-ch instruktorów oddziałów zbrojnych i mają już 54 „gniazd".

W całej Polsce mają 657 oddziałów, członków zaś 40.000. Z tejże organizacji wojskowej żydowskiej Brith Trumpeldor członkowie Linhus Kładmier i Szyja Zylberg namawiali podoficera wojsk polskich w Chełmie plut. Kmicika do nielegalnej sprzedaży broni pułkowej i amunicji. W sądzie zeznał Pinkas Kładmier, że działał z polecenia organizacji sjonistycznej rewizjonistycznej w Warszawie, (w listopadzie 1934 r.).

Jak bezczelne i aroganckie są te Trumpeldory świadczy o tem fakt następujący: 28. X. 1934 r. w czasie powrotu żyd. organiz. wojsk. Brith Trumpeldor i Brith Hakail ze zjazdu w Płońsku jeden z oddziałów zatrzymał się w Nowem Mieście. Pewien

sierżant wojsk polskich, który przyglądał się maszerującym żydom w mundurach rzucił uwagę pod ich adresem: żydowskie wojsko. W odpowiedzi na to jeden z komendantów Joskiewicz wykrzyknął: „lepsze żydowskie wojsko od waszej świńskiej armji!“ Bezczelnemu żydowi za tę obelgę dostała się należna odprawa od polskiego podoficera.

Przy takich faktach dziwnie wygląda odznaczanie „działaczy żydowskich orderami „Polonja Restituta“ oraz krzyżami zasługi przez rząd polski, jak to miało miejsce u. b. r. t. j. 1934 w związku ze świętem Niepodległości Polski. Te wysokie odznaczenia otrzymało wielu żydów.

Toteż rabin krakowski i prezes sejmowego koła żydowskiego Ozjasz Thon pozwala sobie w polskim sejmie, w listopadzie 1934 r., podczas dyskusji budżetowej, na bezczelne i perfidne przemówienie: „otóż zdaje mi się, że rząd powinien się liczyć z tem, że ma 10 proc. ludności żydowskiej. Czy jest z tego zadowolony, czy nie, to obojętne. Ale faktem jest, że ma 3 miljony, czyli 10 proc. ludności żydowskiej w swojem państwie. Z taką mniejszością należy się liczyć! Należy się liczyć z uznaniem, z sentymentem takiej mniejszości i powiedzieć sobie, że nie wolno się łączyć z zaciekłym wrogiem tej mniejszości!“ (z Niemcami przyp. autora). Na tę niecną napaść bezczelnego żyda nikt nie zareagował. Panowie ministrowie, jak: Starzyński, Miedziński, Beck, Składkowski milczeli; nie uważali za potrzebne odeprzeć atak arogackiego żyda, a zabierali głos przecie w drobnych i małoistotnych sprawach, jak „Kwoki“.

Dobrze się żydom u nas powodzi; szkolą się, zbroją, słowem chcą stworzyć siłę (przeciwko komu?), mają przecież ku temu pieniądze i „pozycję“. Trochę z Ameryki od współwyznawców, trochę też i od Polski „kapnie“. Poseł Wiślicki — jak donosi ŻAT (7. IV. 1934) — odbył ostatnio konferencję z ministrem skarbu Zawadzkim i min. opieki społecznej gen. Hubickim w sprawie wypłacenia kasom bezprocentowym zapomóg, przewidzianych w budżecie na rok 1933—34 i dotąd nie wpłaconych. W wyniku konferencji bank „Cekabe“ otrzyma w tych dniach 100 tysięcy zł. przeznaczonych na kredyty dla kas bezprocentowych w Polsce. „Cekabe“ jest to centrala żydowskich kas bezprocentowych. Inna rzecz, że takie kredyty przydałyby się raczej naszym rzemieślnikom i drobnym kupcom, których jednak nikt im dać nie chce.

Jeśli będziemy i finansowo pomagać tym żargonautom to oni nam dopiero odpłacą! A coraz więcej z tej shylokracji wychodzi Mośków Katzów (Katz, który zabił studenta Grotkowskiego), bo oto znów w Śniatynie banda trumpeldorczyków,

złożona z około 100 osób, napadła na młodzież polską, raniąc kilku. Władysław Buyko, uczeń gimnazjalny, otrzymał ranę bagnetem w kark, a Jerzy Hase, student politechniki lwowskiej, został ugodzony nożem w kark. Pozatem wielu innych pokaleczono, względnie dotkliwie pobito. (Gazeta Warszawska 11. II. 1934 r.). W Zakopanem znów żyd wiedeński Max Kremihizer, bez żadnego powodu napadł na kolportera polskich pism, usiłując wydrzeć mu gazety, pobił go dotkliwie. Na posterunku przy legitymowaniu Kremihizera okazało się, że ten nie umie nawet słowa po polsku i musiano podobno użyć tłumacza. W temże samem Zakopanem żydzi napadają na polskiego kupca p. Dworzyńskiego i biją go, raniąc boleśnie. Bandzie tej przewodniczy fotograf Stumacher, żyd rosyjski, który uderzył p. Dworzyńskiego w twarz jakimś ciężkim przedmiotem i rozciął mu wargi (w sierpniu 1934 r.).

W Przemyślu, dnia 14. X. 1934. żyd Jakób Horoszkowski, handlarz, napadł bez żadnego powodu na przechodzącego przez dzielnicę żydowską Polaka Stanisława Szpryńskiego z zawodu szewca i ugodził go sztyletem w pierś. Szpryński padł na ziemię. Wówczas żyd, porwany żądzą mordu tak operował sztyletem, że rana objęła całą pierś ofiary. Skoro dokonał tego, obrócił Szpryńskiego twarzą do ziemi i wbił mu sztylet w plecy, poczem ze sztyletem tak utkwionym obrócił go spowrotem i zaczął tłoczyć do ziemi. Temu sadystyczno-zbrodniczemu czynowi przyglądała się banda żydów, śmiejących się z zadowolenia. Szpryński zmarł w drodze do szpitala.

W Sulmierzycach pod Piotrkowem handlarka żydówka, Regina Neumanówna zelżyła Polaków słowami: „wy Polacy jesteście świnie, dziady i gdyby nie żydzi, to Polacy pozdychaliby z głodu". I co się stało? — sąd okręgowy w Piotrkowie skazał Neumanównę na 6 miesięcy więzienia, a sąd apelacyjny ją uwolnił (w lipcu 1934 r.).

Żydzi u nas obecnie wychodzą na platformę życia bardzo czynnego. Tu pobiją, tam znów zabawią się w fałszerzy paszportów, jak n. p. Moszek Czarny z Łodzi, przytrzymany w Tczewie przez policję graniczną (Gazeta Warszawska 1. IX. 1934 r.), w Warszawie mała bandka, złożona z żydów: Edelburga, Moszka Dzwonkowskiego i Abrama Kopera, uprawia handelek narkotykami i dlatego musi iść do „ula", bo podobno sprzedawali tę truciznę chłopom (Gazeta Warszawska 21. VII. 1934).

Lubią też podrabiać pieniądze, tak sobie potrosze, to dolarowo, to złotowo. Najmilszą jednak zabawą żydów, to jest ko-

munizm. Tu biorą już udział młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety. Co chwilę policja wykrywa bandę komunistyczną to w szpitalu (w Warszawie na Czystem, sami żydzi tam byli!), to na uniwersytecie, to w gimnazjum (sami żydzi!), to gdzieś znów pod płaszczykiem jakiegoś stowarzyszenia ukrywa się skrzętnie szajka żydowskich komunistów, to wreszcie drukarnię tajną wykrywają władze bezpieczeństwa i konfiskują bibułę, i t. d. i t. d.

Nie możemy zapomnieć i o tem, że przecież różne Katze, Royale lubią dla odmiany trudnić się znowu handlem żywym towarem.

Ale właściwie „bądźmyż wspaniałomyślni", „dajmyż im pewną swobodę", n. p. niech zdają egzamina dojrzałości w żargonie, jak to działo się w czerwcu b. r., a miało miejsce w żyd. gimn. realnem w Wilnie z prawami państwowemi, o czem donosi „Hajnt" z 25. czerwca 1934 r.

Podobno mamy nawet ku wielkiej naszej „pociesze" słuchać żargonu przez radjo polskie, o co zabiega N. Priłucki i inni „działacze" żydowscy z Wilna. Słyszeliśmy już przecież 8. IX. 1934 r. przez Polskie Radjo śpiewy żydowskie z warszawskiej synagogi. A ponoć w Lublinie w szkole powszechnej im. Jana Długosza dzieci katolickie w niektórych klasach, gdzie uczą nauczyciele żydzi, przymusowo świętują żydowskie święto „Sądny dzień". W Borysławiu zaś toż samo święto żydowskie „Sądny dzień" świętują polscy uczniowie w państw. gimnazjum, nauczyciel tego gimnazjum surowo nakazuje uczniom Polakom, ażeby kupowali zeszyty i przybory szkolne wyłącznie w żydowskim sklepie; wszelkie zaś inne, kupione nie u żyda Wilfa, będzie wyrzucał.

„Moment" donosi znowu, że na posiedzeniu rady generalnej światowej organizacji żydów ortodoksów „Agudas Izrael" (Związek Izraela), które odbyło się w końcu maja b. r. w Warszawie, Rada centralna postanowiła utworzyć centralę dla obrony żydostwa. Centrala ma odpierać tak częste w ostatnich czasach ataki judofobskie na talmud i wogóle na religję żydowską.

Natomiast żydowskie pismo jak: „Epoka" (dziś już nie wychodzące) i „Opinja" (ta jeszcze dalej się ukazuje) napadają na O. O. Franciszkanów i na ich spokojny i zupełnie niewinny miesięcznik: „Rycerz Niepokalanej". „Opinja" (sjonistyczne pismo) zarzuca O. O. Franciszkanom, że robią handel wodą z Lourdes, że to jest zwyczajny „geszeft", a wiarę w skuteczność działania wody z Lourdes nazywa ciemnotą ludzką. W najwyższym stopniu krzywdzą te żydowskie piśmidła Bogu ducha winnych biedaków (dosłownie nie geszefciarzy) z Niepokalanowa, O. O. Franciszkanów.

Rozwierzgało się to czteromiljonowe stado hebrejów w Polsce, no i wierzga, bo naród polski nie ma nad niem egzekutywy.

Co z nimi zrobić? Wysiedlić? Hm! — żeby to!... Palestyna za mała, gdzie zresztą niechętnie emigrują. Do Kongo nie pójdą za żadną cenę. W Polsce czują się najlepiej, czego dowodem jest zbliżająca się nowa fala zalewu i to zrzędu podobno dziewiąta, tym razem z Niemiec.

Więc, co z nimi zrobić? Tu sedno kwestji żydowskiej! Nad jej rozwiązaniem silili się już półtora tysiąca lat przed naszą erą kapłani egipscy i potężni faraonowie. Opowiada o tem z dumą Mojżesz w księdze Wyjścia w rozdziale I.: „Synowie Izraelowi urośli i jakoby wyrastający rozmnożyli się i wzmocniwszy się zbytnio napełnili ziemię i powstał król i rzekł do ludu swego: oto lud synów Izraelowych wielki i mocniejszy jest nad nas. Pójdziecie mądrze, potłummy go, by się snadź nie mnożył; a jeśliby przypadła nas wojna, by się nie przyłączył nieprzyjaciołom naszym, a poraziwszy nas, nie wyszedł z ziemie... Ustawił tedy nad nimi przełożone robót, aby je trapili ciężarami (Bereza egipska!)... A im bardziej ich tłumili, tem więcej się mnożyli i rośli. Rozkazał tedy faraon wszystkiemu ludowi swemu, mówiąc: co się kolwiek męskiej płci urodzi, to wrzućcie do rzeki, a cokolwiek niewieściej, zachowajcie".

W rezultacie tego uwolnili się Egipcjanie od dręczącej ich plagi. Lecz to, co udało się Egipcjanom, prawdopodobnie namby się nie powiodło, bo to już inne czasy, inni ludzie; — jest Genewa, jest Liga Narodów... Co robić? — Jedynie Hitler poleca inny, nieco radykalniejszy sposób — sterylizację. Możeby to...

To powyższe rozwiązanie kwestji żydowskiej na sposób Egipcjan czy przez sterylizację jest raczej humorystyczne, zaś prawdziwe i jedyne rozwiązanie widzę w stopniowem, lecz całkowitem przesiedleniu żydów z Polski do jakiegoś afrykańskiego, czy azjatyckiego terytorjum kolonjalnego. Ponieważ jednak żydzi sami nie zechcą dobrowolnie masowo emigrować z Polski, przeto należy stworzyć im takie warunki, by byli zmuszeni do własnowolnej emigracji. Te warunki może im stworzyć jedynie zdecydowany i stanowczy, oraz bezkompromisowy krok rządu, przy współudziale całego rdzennego narodu polskiego. Ten krok musi być zrobiony na platformie społeczno - politycznej, ustawodawczej i gospodarczej. Pozbawienie żydów praw obywatelskich. w Polsce i zastosowanie dla nich numerus nullus we wszystkich dziedzinach naszego życia, tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego, zmusi ich do samowolnej emigracji. Może to jedynie zrobić rząd, jak już zaznaczyłem przy współudziale całego

narodu rdzennego, lecz taki rząd, który będzie miał zaufanie narodu i który nie ma na sumieniu grzechów filosemickich, a naród zaś musi być dobrze o kwestji żydowskiej uświadomiony, musi być zorganizowany, zwarty, stanowczy i jednomyślny.

Kwestja żydowska w Polsce rozwiązaną być musi, mniejsza z tem, czy w sposób mniej radykalny, jak w Niemczech, czy bardziej radykalny, lecz rozwiązanie nastąpić musi w niedalekiej przyszłości, gdyż to jest koniecznością naszego życia narodowego.

istotniejsze w dzisiejszej dobie zagadnienia: zaostrzenia się zatargu polsko-niemieckiego, którego wojenny wybuch przyspiesza dochodzący do punktu kulminacyjnego kryzys światowy..., oraz ruch nacjonalistyczny, który u nas kieruje się przeciwko żydom... Akcja powieści pięknie i zręcznie przeprowadzona, wszystkie wypadki, związane ściśle z akcją powieści mocno intrygują czytelnika i trzymają go ustawicznie w napięciu. Książka jest bardzo godna polecenia".
